Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 9. Kraków-Lwów, dnia 2 marca 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Pomajowa gospodarka kolejowa.

Wbrew opinji Sejmu postanowił rząd przenieść siedzibę Dyrekcji kolejowej z **Radomia** do **Helma** i w tym celu wybudować tamże około **80 budynków.**

Zaproszono do przetargu 16 firm budowlanych, między innemi firmę **Budex.**

Najtańszą była oferta firmy „Stroczyński i Czarnota-Bojarski", ale nad Budexem czuwało „Oko opatrzności" i Departament I-szy. „Ktoś" wpłynął, że Budex cenę obniżył i w ten sposób zwyciężył firmy stare i solidne.

Firma Budex powstała w 1924 r. pod nazwą Towarzystwo dla Przemysłu i Eksportu leśnego, jako spółka akcyjna z kapitałem zakladowym 25 tysięcy złotych.

Zarząd stanowili panowie: **Salomon Herenroth, Lajb Smolański, Izrael Grünberg, Izrael Prenn i Maurycy Landau.**

W tymże 1924 r. przemianowano Towarzystwo na firmę Budex (Budowlana Eksportowa Spółka Akcyjna).

Firma figuruje jedynie w rejestrze handlowym, w którym musi być zarejestrowany każdy handelek, **pozatem firmy Budex nikt nie zna.** — Firma ta nie ma nawet telefonu, ani biura technicznego, cały zarząd mieści się w Warszawie, przy ul. Przechodniej Nr. 6 w lokalu 4-ro pokojowym, a **urządzenie techniczne stanowi p. Izrael Grünberg z żoną i dwoma córkami. Taka to firma otrzymuje zamówienie na roboty Dyrekcji kolejowej w Chełmie na sumę 15.180.790 zł.**

W wykonaniu zamówienia wybudowała firma 54 domy, **które przeważnie rozsypały się w gruz,** gdyż wobec płytkich fundamentów, ściany obsunęły się i popękały, powstały szczeliny od 5 do 10 centymetrów, inne powypaczały się i prawie wiszą w powietrzu, grożąc lada chwila zawaleniem. Materjał na zaprawy dawano kiepski, więc też powykruszał się tak, że ze ścian tworzy się sito.

Nieszczęście, jak wiadomo, nie chadza samo, lecz w parze, — do afery z Budexem przyłączyła się **sprawa podkładów (progów) kolejowych.**

Przed majem zakupywała każda dyrekcja kolejowa dla siebie podkłady kolejowe, oddając dostawę temu, kto obowiązywał się dostarczyć tychże po najniższej cenie. Dawało to dobre rezultaty, bo **jeszcze w 1926 r. płaciła kolej za podkład najwyżej 4 zł. 50 gr.**

W roku 1927 zmieniono dotychczasowy sposób. **Ministerstwo kolei postanowiło samo dokonywać zakupów dla wszystkich linij kolejowych.** Równocześnie za wiedzą ministerstwa kolei i pod jego opieką powstał kartel handlarzy drzewem, dostarczających podkładów. Otóż z tym to kartelem dostawców zawarło ministerstwo kolei **w jesieni 1927 r. umowę na dostawę 7 miljonów podkładów po cenie 8 zł. 78 gr. na ogólną sumę około 60 miljonów złotych.**

Równocześnie zobowiązało się ministerstwo zakupić od tych samych dostawców znaczną ilość podkładów w roku następnym. I rzeczywiście w jesieni r. 1928 zawarło ministerstwo nową umowę z dostawcami **na około 6 miljonów podkładów po 8 zł. 50 gr. za podkład, na ogólną sumę około 50 miljonów złotych.**

Dla zbadania polityki podkładowej min. komunikacji wybrało 22 lutego 1929 r. **Nadzwyczajną Komisję sejmową,** która przedłożyła Sejmowi sprawozdanie (druk Nr. 655).

Czyta się to sprawozdanie i oczom nie chce się wierzyć. Firma **„Sosnodąb"** (Schönberg z Gdańska) otrzymała zamówienie na 400.000 sztuk podkładów. Transakcja zawartą została przez pośrednika **firmy Wolfa Sawickiego.**

Zapytany przez Komisję w tej sprawie dyrektor firmy p. Reuter, dlaczego sam nie interwenjował i co to kosztowało, oświadcza: „Nie miałem na to czasu i „talentu", a p. Sawickiemu wypłaciliśmy prowizję około 40.000 zł.

Mimo umowy, dano firmie tylko 100.000 sztuk, jednak i tej dostawy nie otrzymała, wobec czego owe 400.000 sztuk progów odstąpiła kartelowi po cenie o 12½ procent niższej od ceny, płaconej kartelowi przez ministerstwo.

Pytany, czy ze stratą, odpowiedział Reuter, że on prezentów w handlu nikomu nie robi, że sprzedał je z zyskiem.

Jeśli zatem „Sosnodąb", zapłaciwszy pośrednikowi 40.000 zł., sprzedawszy podkłady po cenie o 12½ procent niższej, od ceny, płaconej kartelowi przez ministerstwo, zarobił — **jak obławiał się na dostawach kartel?**

Stąd ta niesłychana zwyżka cen podkładów. **Ogólną szkodę na wszystkich podkładowych transakcjach, przez Skarb Państwa poniesioną, oblicza referent Nadzwyczajnej Komisji poseł Hausner na 16—20 milj. złotych.**

W Dyrekcji warszawskiej cieszą się specjalnymi względami wyłącznie dwie firmy: Woldenberg i Förster.

Przedstawicielom innych firm, ubiegających się o dostawy w Dyrekcji warszawskiej, oznajmiono w Wydziale zasobów zgóry i wyraźnie, że do dostaw dopuszczeni nie zostaną, a jeśli ich dopuści ministerstwo, dostaw nie potrafią wykonać.

Przedstawiciele tych firm wnieśli zażalenie do ministerstwa, zarzucając Dyrekcji warszawskiej stronniczość. „Twierdzimy bez ogródek — mówi memorjał, że przed progami Dyrekcji kolejowej w Warszawie, Wydział zasobów, ustaje moc obowiązujących rozporządzeń ministerstwa komunikacji.

W Dyrekcji krakowskiej uprzywilejowanem stanowiskiem cieszyła się firma **„Buk"**, Towarzystwo Przemysłowo-Leśne. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, — Kraków, Rynek Główny L. 25. Dyrekcja krakowska przyjmowała od niej stałe zabezpieczenia niewystarczające, stanowiące częstokroć zaledwie nieznaczny procent pokrycia.

Okr. Izba Kontr. Państwa stwierdziła cały szereg faktów przyjmowania od Firmy „Buk" **materjałów, nie odpowiadających warunkom umowy i przeważnie niedotrzymanie terminów dostaw.**

Firma oddawała materjał taki, jaki chciała, w ilościach, w jakich i kiedy sama uważała za stosowne.

Przed majem, gdzie to „darto sukno państwowe na wszystkie strony“, umowy o podkłady zawierały poszczególne dyrekcje kolejowe z poszczególnemi dyrekcjami lasów państwowych.

W 1926 roku dostarczyły lasy państwowe 1.500.000 podkładów. Cyfra ta już w następnym roku spadła do 600.000, a w r. 1928, mimo, iż lasy państwowe oświadczyły gotowość dostarczenia rocznie 600.000 sztuk Ministerstwo komunikacji ogranicza się do nabycia tylko 300.000 progów.

Przyczyny tego obniżenia się cyfry podkładów, dostarczanych z lasów państwowych szukać należy przedewszystkiem w tem, że poszczególni funkcjonarjusze kolejowi, którzy podkłady odbierali, czynności te w stosunku do lasów państwowych wykonywali bardzo surowo, odrzucając, jako zły, bardzo duży procent dostaw.

Cóż więc miały dyrekcje lasów z tymi odrzuconymi podkładami robić? — sprzedawały je po niższej cenie mniejszym handlarzom drzewnym, a ci już z zarobkiem wiekszym przedsiebiorcom, którzy po przetransportowaniu towaru o kilka stacyj dalej, oferowali go ponownie kolei, a ta wybrakowany pierwotnie towar, przyjmowała w całości jako dobry.

Komisja nie była w stanie sprawdzić, czy pogłoska, że przedsiębiorcy doliczają w kalkulacji pewien procent na koszta, połączone z odbiorem, jest uzasadniona — natomiast może stwierdzić, że zarządy lasów państwowych w swojej kalkulacji tej pozycji nie mają.

Dość.

W wyniku dochodzeń Komisja wnosi:

Sejm wzywa Rząd do poczynienia wszystkich zarządzeń, aby winni w myśl sprawozdania Komisji pociągnięci byli przez właściwe władze do odpowiedzialności za szkody, wyrządzone Skarbowi Państwa.

Nie w smak był powyższy, tak oczywisty i słuszny wniosek Komisji posłom Kleszczyńskiemu i Sobolewskiemu, którzy imieniem Bezpartyjnego Bloku brali udział w komisji.

Zgłosili wniosek mniejszości tej treści:

„Sejm wzywa Rząd, by na podstawie materjałów, zebranych przez Komisję zarządził zbadanie sprawy przez właściwe organa, ustalił ewentualne(?!) straty, wyciągnął z tego odpowiednie wnioski(?!) i zdał Sejmowi sprawozdanie do roku“.

Nie chcą słyszeć panowie z Bloku o pociągnięciu do odpowiedzialności.

Bo jakże — tylko przed majem — jak głosi sanacja — było powszechne darcie sukna państwowego na strony, — a gdy się szarpie owo sukno, niby groch przydrożny, popełnia się kradzież, rabunek — po maju... mole sanacyjne tną to sukno systematycznie, jak tylko mole potrafią — zaś krawcy sanacyjni, uważając Państwo za folwark, wzięty w arendę na kilka lat, a sukno państwowe za swoją własność, tną je umiejętnie, po kawałku na kupno bukietów, pudełek na papierosy, biletów na bale, koncerty, na samochody i wszelaki luksus.

Miał słuszność min. Kwiatkowski, utrzymując, że sanacja nie dopuści do darcia sukna państwowego na wszystkie strony.

Ileżby go trzeba było, żeby wystarczyło dla niej samej — tylu brygad?

Niemile łaskocze ucho panów z Bezpartyjnego Bloku wniosek o pociągnięcie winnych do odpowiedzialności za szkody, wyrządzone Skarbowi Państwa.

Łudzą się, że unikną odpowiedzialności, liczą na siłę i wpływy, jakie daje władza.

Zapominają, że „łamie krzywda miecz i trzaska w drzazgi pancerz“.

A czyż mało krzywd zaznał Skarb Państwa, a tem samem Państwo i społeczeństwo za panowania sanacji, — czyż nie jesteśmy, jak „drzewa na jesiennej słocie i kłosy zżęte, rzucone na wichrze?“

J. B.

———oOo———

Projekt konstytucyjny centrum.

Na posiedzeniu Sejmu wniesiony został projekt zmiany konstytucji, opracowany przez stronnictwa centrum, t. zn. „Piast“, Ch. D. i N. P. R. Główne zasady tego projektu są następujące:

Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera kongres narodowy, składający się z 600 członków, wybieranych na lat 7., przy czteroprzymiotnikowem głosowaniu (powszechne, tajne, równe i bezpośrednie). — **Członkami kongresu nie mogą być senatorowie, posłowie i urzędujący ministrowie.** Jeżeli Prezydent, wskutek choroby, zrzeczenia się lub innej przyczyny, nie może sprawować urzędu, to **zastępuje go prezes trybunału konstytucyjnego.**

Prezydent ma prawo rozwiązania Sejmu i Senatu (jak dotychczas). **Następne wybory mają się odbyć w 90 dni od rozwiązania.**

Prezydent mianuje i zwalnia w czasie pokoju **generalnego inspektora sił zbrojnych, a na wypadek** wojny, naczelnego wodza; zawiera umowy z innemi państwami, przyczem **te umowy, które obciążają Państwo finansowo, muszą być przyjęte przez Sejm i Senat.**

W czasie wojny prezydent ma prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Rozporządzenia te mogą być uchylone przez Sejm większością 3/5 głosów, albo też przez obie Izby w trybie ustawodawczym.

Prezydent ma prawo w terminie 30-dniowym zwrócić Sejmowi uchwaloną ustawę z żądaniem ponownego rozpatrzenia. W razie ponownego uchwalenia ustawy obowiązany jest ją zatwierdzić i ogłosić.

Członkowie kolegjum **Najwyższej Izby Kontroli mogą być usuwani tylko uchwałą Sejmu większością** 3/5 głosów.

Nietykalność **poselska pozostaje taka, jak** obecnie.

Sesja nadzwyczajna Sejmu ,zwołana na żądanie 1/3 **posłów, nie może być zamknięta bez zgody Sejmu do czasu wyczerpania przedmiotów obrad, wskazanych w żądaniu otwarcia, a w każdym razie przed upływem 30 dni.** Sesja zwyczajna może być odroczona bez zgody Sejmu tylko raz jeden **najwyżej na 30 dni**, które nie zaliczają się do **czasu trwania** sesji.

Senat składa się ze 150 senatorów, 2/3 z wyborów powszechnych, a 1/3 wybierają Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze i pracy najemnej. Kadencja **Senatu trwa 7 lat.**

Wniosek o nieufność dla rządu, czy też ministra, musi być podpisany prze 45 posłów, poddany pod obrady **po 7 dniach, a uchwalony większością 3/5**, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów.

Ustanowiony zostaje **Trybunał konstytucyjny.** — Prezes jego mianowany jest **przez Prezydenta z pośród kandydatów, przedstawionych przez Sejm.** Kandydaci muszą mieć kwalifikacje sędziowskie.

Królewska rezydencja Banku Gospodarstwa Krajowego.

Bank gosp. krajowego znajduje się obecnie przy ul. Królewskiej w Warszawie.

Przy Królewskiej ulicy trzeba wybudować królewską rezydencję. — Jak się pomyślało tak zrobiło.

Bank Gospodarstwa Krajowego, buduje sobie w Warszawie luksusowy gmach reprezentacyjny, którego kosztorys, bez kosztów planów i prac architektonicznych wynosi około 13 i pół miljona złotych. Z jakim rozmachem budowany jest ten gmach, niech świadczy fakt, że sama rzeźba na portalu Banku, kosztuje ćwierć miljona złotych. Architekt główny za wykonanie projektu gmachu ma otrzymać 280.000 złotych. Na samo poświęcenie gmachu przeznaczono, jak wspomniał pos. Rybarski w Sejmie — 30 tysięcy złotych. **Ogółem cały gmach B. G. K. ma kosztować 17 i pół miljona złotych.**

Dodajmy do tego wiadomość, że Bank G. K. budując swój gmach wstrzymał równocześnie udzielenie wszelkich pożyczek budowlanych i zawiesił wszelką pomoc kredytową dla samorządów. Pomyśleć sobie, ile to ochronek, sierocińców, żłóbków, szpitali, domów dla bezdomnych mogłoby stanąć za te pieniądze...

Takich pałaców jak B. G. Kr. nie mają nawet Banki amerykańskie, wobec których nasz Bank jest nędzarzem.

Tam w kasach miljardy dolarów, tu tylko dla wybranych są jeszcze pieniądze.

Najdroższe samochody na najgorsze drogi.

Polskie drogi mają ustaloną sławę na całą Europę. W porze jesiennej, podczas roztopów wiosennych — jedna kałuża.

Za Witosa pyskowano na konie starościńskie, które skasowano. Dziś każdy starosta musi mieć samochód.

Im wyższy dygnitarz, tem droższy samochód.

Że na tych polskich drogach samochód raz dwa się niszczy — cóż to szkodzi — kupi się nowy. Taka bagatela 5.000—6.000 dolarów.

W sprawie samochodów pisze „Szczerbiec“:

Istnieją trzy kolumny samochodowe: 1) kolumna p. Prezydenta — **22 wozy osobowe** (marki: Paccard, Cadillac. Chrysler, Buick. Ford); 2) kolumna Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych — **50 wozów osobowych** (30 różnych typów); 3) kolumna Dow. Okr. Warszawskiego — **17 wozów** (marki Buick i in.)

Osobowy przydział aut jest następujący: p. min. Piłsudski — **5** Cadillaców, p. min. Piłsudska — **1** sal., gen. Dreszer — Hotschkis, g. Cadillac, gen. Konarzewski — Las, Piskor — 1 Paccard i 1 Tatra, g. Fabrycy — Paccard (typ. 161), gen. Wróblewski — Buick, pułk. Wieniawa-Długoszowski — Buick, pułk. Beck — Buick, Hulewicz — Chrysler, gen. Składkowski — Chrysler. gen. Rydz-Śmigły — Tatra i t. d. Z powyższego przeglądu wynika, że **niemal wszyskie auta są luksusowe.**

Wiele hałasu, a o co?

Od dwóch lat oburza się prasa sanacyjna na Sejm, że tenże skreślił z **funduszu dyspozycyjnego** ministra spraw wojskowych 2 milj. złotych, mimo, że fundusz ten przeznaczony jest na walkę ze szpiegostwem, tak w Polsce rozgałęzionem, jak w żadnem innem państwie.

W ub. roku ogłoszono listę składkową, wzywając społeczeństwo do składania datków, celem zebrania dwóch miljonów „zbrodniczo“ przez Sejm skreślonych.

Jakże się ta sprawa przedstawia w świetle faktów?

Fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych wynosił:

w roku 1924	3,132.431 zł.,	(łącznie z „różnymi“ wydatkami);
w roku 1925	3,568.000 złotych;	
w roku 1926	3,895.000 złotych;	
w roku 1927/28	6,000.000 złotych;	
w roku 1928/29	6,093.000 złotych;	
wreszcie w roku 1929/30	8,909.000 złotych.	

Sejm i Senat zmniejszył tę ostatnią pozycję do wysokości budżetu na r. 1928—1929, czyli zostali na r. 1929—1930 i 1930—1931 sumę przeszło 6 milj. zł., uważając, że jeśli się ją obróci na cele, którym ma służyć — biada szpiegom i wrogom państwa.

Ogółem fundusze dyspozycyjne we wszystkich ministerjach wynosiły w tym czasie:

w roku 1924	6.301.233 złotych,
w roku 1925	10.012.800 złotych,
w roku 1926	12,501.690 złotych,
w roku 1927/28	18.395.430 złotych,
w roku 1928/29	23.718.600 złotych,
w roku 1929/30	26,900.000 złotych.

Wymowa tych cyfr jest aż nadto dobitna.

Czyż w czasie szalonego kryzysu, **jaki przeżywamy**, wolno rozdymać budżet, a **w szczególności** fundusze dyspozycyjne, które **usuwają się z pod** wszelkiej kontroli?

W rocznicę Rarańczy.

Dnia 9. lutego 1918 r. podpisany został haniebny pokój w Brześciu Litewskim.

Wieść o pokoju brzeskim dotarła do dowództwa legjonów, stojących na odcinku czerniowieckim 12 lutego wieczorem. Nazajutrz rano odbyć się miało nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego w Krakowie ś. p. majora Mężyńskiego. Po odprawieniu egzekwi **Ks. Panaś zrzucił insygnia austrjackie.** Kościół cały zatrząsł się od śpiewu: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród“.

Następnego dnia (14. II.) odbyło się zebranie oficerów brygady w Mamajowcach na kwaterze Hallera. Opracowano cały plan operacyjny.

Wymarsz miał miejsce 15 lutego 1918 r. o godz. 6-tej wieczorem. Pierwszy poszedł **Żymierski** ze swoim II pułkiem, zanim pułk III-ci mjra **Zająca.** Zadzwonił telefon. Mówiło dowództwo austrjackie.

— Co się dzieje?

— Manewry nocne.

I zaraz druty przecięto.

Marsz nakazano przez Sadogórę ku Machali w stronę Rarańczy, gdzie przejść miano okopy.

Plan ten zdołano tylko w części wykonać. Pomimo środków ostrożności i aresztowania spotykanych oficerów austrjackich, kómendy austrjackie zrozumiały, co się święci. Wszystkie drogi zawalone były wojskiem i taborami — noc była ciemna i wszczęło się zamieszanie. Austrjacy nie mogli rozeznać, kto i w którą stronę się posuwa i, otworzywszy ogień na chybił trafił, więcej szkody zrobili swoim własnym oddziałom, naprędce pchniętym ku Rarańczy, aniżeli legjonowym. Za Sadogórą brygadjer Haller nakazał postój, chcąc się doczekać **Zagórskiego** z artylerją brygady. Austrjacy szukali reflektorami świetlnemi i rakietami — wywiązała się strzelanina, miejscami dość krwawa.

Brygada przeszła (zgórą 1500 ludzi), z karabinami maszynowymi, końmi i częścią taborów. Resztę wśród ostrej strzelaniny odcięto.

Przed opuszczeniem Mamajowiec ogłoszono odezwę brygadjera Józefa Hallera.

„Kto się w opiekę odda Panu swemu“.

P. Sławek, prezes jedynkowego Bezpartyjnego Klubu, przemawiając na jednem z zebrań, powiedział, wedle ogłoszonego sprawozdania, co następuje:

„Poruszę jeszcze w paru słowach sytuację gospodarczą. Napewno ona wydaje się w tej chwili na wsi specjalnie ciężka i będzie przez jakiś czas znacznie się pogarszać. Ale tutaj taki rząd czy inny, to wszystko jedno. Jest to siła wyższa, wobec której my, jako ludzie, jesteśmy bezsilni‘.

Kiedy, dzięki strejkowi angielskiemu i pożyczce amerykańskiej poprawiła się nieco sytuacja gospodarcza, sanacja na swój rachunek zapisała poprawę: my to zrobiliśmy, dziś przyznają się do swej bezsilności, a społeczeństwo, złaknione poprawy swej doli, odsyłają do Pana Boga...

JANIEK Z BUGAJA.

Chodząc naszym cmentarzykiem...

Chodząc naszym cmentarzykiem,
Upatrzyłem sobie brzozę,
Pod jej cieniem i krzyżykiem,
Na sen wieczny się położę.

Już się teraz wcześniej zgłoszę,
Do proboszcza, przy kościele,
I na mój grób go poproszę
Pod tą brzozą, o parcelę...

Bolała mię dola marna,
Braci głodnych, nieszczęśliwych,
Niech choć brzoza ta cmentarna
Moim sercem się pożywi...

Żałowałem że przedwcześnie,
To ich życie, cmentarz tłumi...
Niech ta brzoza, w zimie, „wieśnie“
Ten żal z serca mego szumi...

Gdy wiosenna gaśnie zorza,
Mgła jesienna wioskę mroczy,
Nad mym grobem, rosą, brzoza,
Niech łka, jak me żywe oczy...

Jak jest w Ameryce?

W Ameryce nastąpił niedawno wielki krach giełdowy — wydano cały szereg zarządzeń, a Prezydent **Hoover** ogłosił, iż uważa dzień 6-go stycznia za dzień przełomowy w gospodarce Stanów, po którym konjunktura się poprawia, liczba bezrobotnych spada i t. d.

Przeciw temu obwieszczeniu wystąpiła miss **Perkins,** dyrektorka Industrial Commision stanu New-York.

Miss rozporządza niezmiernie bogatym materjałem statystycznym. Na zasadzie analizy tego materjału doszła ona do wniosku, że przed i po 6-tym stycznia liczba bezrobotnych we wszystkich niemal gałęziach przemysłu wzrasta, że grudzień 1929-go roku był najgorszym grudniem, jaki Ameryka pamięta od 1914-tego roku i że najpewniej konjunktura styczniowa wykazywać będzie tendencje wyraźnie zniżkowe. O poprawie sytuacji niema narazie wogóle mowy. Według miss Perkins czas jest już najwyższy, aby ludność Stanów przestać łudzić zwodniczemi nadziejami — lepiej powiedzieć jej prawdę w oczy.

Enuncjacje miss Perkins zrobiły w New-Yorku wielkie wrażenie. Trzeba pamiętać o tem, w jakiej chwili się one ukazały. W ciągu ostatnich czterech tygodni **zwolniono** na Wallstreet **25.000 urzędników bankowych** w ciąku ubiegłych trzech miesięcy **70.000 robotników fabrycznych straciło pracę.** General Electric Company pracuje tylko przez 5 dni w tygodniu, to samo zrobiły i inne niemniej poważne instytucje przemysłowe. W tych warunkach na zbytni optymizm niema zaiste miejsca.

Wyścig samochodowy.

„Szczerbiec“ w ostatnim numerze wraca do sprawy nadmiernej liczby samochodów urzędowych i pisze:

„Rozpęd do używania najdroższych, **luksusowych,** samochodów jest w bankach niemniejszy, niż w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Tłomaczy się to tem, że dyrektorami banków zaczęli **zostawać** w okresie pomajowym właśnie generałowie.

Bank Gospodarstwa Krajowego **posiada około** 16-tu drogich wozów osobowych (w tem 1 **Lincoln,** 3 Paccardy i in.). Warto dodać, że po **mianowaniu** gen. Maciszewskiego do pomocy gen. **Góreckiemu** został natychmiast dokupiony Buick dla gen. **Maciszewskiego.** Bank Rolny posiada również **kilkanaście** aut osobowych: w ich liczbie 1 **Lincoln** i kilka Buicków. Bank Polski jeszcze rok temu **miał** tylko jednego Fiata, obecnie — po zmianie **na stanowisku** prezesa — Bank dokupił 3 nowe **samochody,** w ich liczbie 1 Paccard“.

BILANS HANDLOWY ZA LUTY.

Zestawienie bilansu handlowego za **miesiąc luty** wykazuje w imporcie 216.668.000, w **eksporcie:** 218,491.000. Nadwyżka zatem wynosi **1,823.000.**

PROSPER MÉRIMÉE.

MATEO FALCONE.

Gdy wyjdziesz z Porto-Vecchio i podążysz w kierunku północno-zachodnim ku wnętrzu wyspy, ujrzysz, że teren wznosi się dość szybko, a po trzech godzinach chodu krętemi ścieżkami, które zawalają skały i przecina tu i ówdzie urwisko, będziesz na brzegu bardzo rozległego „macchi“*). Macchi — to ojczyzna pasterzy korsykańskich i tych, co są w nieporozumieniu ze sprawiedliwością. Trzeba wiedzieć, że rolnik korsykański, chcąc oszczędzić sobie trudu gnojenia pola, podpala kawał lasu: cóż zrobić, jeśli płomień pójdzie dalej, niż należy; bądź co bądź jest się pewnym dobrego żniwa, zasiawszy tę ziemię, użyźnioną popiołem tych drzew, co na niej rosły. Po zżęciu kłosów — słomę zostawia się, bo możnaby się znużyć jej sprzętem — korzenie, które zostały w ziemi niezniszczone, wypuszczają na drugą wiosnę bardzo grube latorózgi, a po kilku latach te dorastają siedmiu lub ośmiu stóp. Rodzaj podobnej gęstwiny ma nazwę macchi. Rozmaite gatunki drzew i drzewek składają ją, zmięszane i zwikłane, jak Bóg pozwoli. Tylko siekiera może człowiekowi utorować przez nie drogę, a niektóre gęstwie są tak zwarte, że nawet dzika owca nie dostanie się do nich.

Kto zabił człowieka, niech idzie do macchi przy Porto-Vecchio, a będzie tam żyć spokojnie, mając dobrą strzelbę, kule i proch; niech nie zapomni także brunatnego płaszcza z kapiszonem, służącego za kołdrę lub za siennik. Pasterze dadzą mu mleka, sera i kasztanów i nie będzie potrzebował niczego obawiać się od sprawiedliwości, albo od krewnych zabitego, chyba że zejdzie do miasta odnowić zapasy amunicji.

Mateo Falcone, gdy byłem w Korsyce w roku 18.., mieszkał w domku, położonym o pół mili od macchi. Był to człowiek dość bogaty, jak na swą okolicę; żył szlachetnie, to znaczy nic nie robiąc. Przynosiły mu pewien dochód trzody, które pasterze, rodzaj koczowników, paśli to tu, to ówdzie w górach. W dwa lata po wypadku, który opowiem, wyglądał na najwyżej pięćdziesiąt lat. Proszę sobie przedstawić człowieka małego, ale silnego, o kręconych czarnych, jak jaspis włosach, orlim nosie, drobnych ustach, dużych i żywych oczach i o cerze, jak odwrotna strona buta. Jego celność w strzelaniu uchodziła za nadzwyczajną, nawet w Korsyce, tak obfitującej w dobrych strzelców. Naprzykład Mateusz nigdy nie byłby strzelił w dzikiego barana śrutem: o sto dwadzieścia kroków zabijał go kulą w głowę lub pod łopatkę. Nocą posługiwał się swą bronią z tą samą łatwością, co we dnie i podano mi o nim rys zręczności, który wydałby się do nieuwierzenia osobom, co nie podróżowały po Korsyce. O osiemdziesiąt kroków stawiano zapaloną świecę za przeźroczystą zasłoną z papieru, szerokości talerza. On celował, potem gaszono świecę i za kilka chwil, w zupełnej ciemności, Mateo strzelał, przebijał zasłonę trzy razy na cztery.

Przy takich zdolnościach strzeleckich, Mateo Falcone zyskał duży rozgłos. Mówiono także, że jest zarówno dobrym przyjacielem, jak niebezpiecznym wrogiem: zresztą usłużny i wspomagający biednych, żył w zgodzie z wszystkimi w okręgu Porto-Vecchio. Ale opowiadano o nim, że w Corte, skąd pojął żonę, pozbył się bardzo energicznie rywala, którego uważano za równie groźnego w wojnie, **jak w miłości:** przynajmniej przypisywano Mateuszowi pewien **strzał,** który ugodził owego rywala w chwili, gdy **golił** się przed lusterkiem, zawieszonem u okna. Po zatarciu sprawy, Mateo ożenił się. Jego żona Józefa, dała mu najpierw trzy córki (co go rozwścieklało), wkońcu syna, którego nazwał Fortunatem: była to nadzieja jego rodziny, spadkobierca imienia. Córki wyszły dobrze zamąż: ich ojciec mógł liczyć w razie potrzeby na sztylety i sztućce zięciów. Syn miał dopiero dziesięć lat, ale już zapowiadał się dobrze.

Pewnego dnia, jesienią, Mateo wyszedł wcześnie z żoną obejrzeć jedną z trzód. Mały Fortunat chciał im towarzyszyć, lecz macchi było zbyt daleko, zresztą ktoś musiał zostać w domu. Ojciec więc odmówił — żałował tego później.

Nie było go od kilku godzin i Fortunat leżał spokojnie na słońcu, patrząc na niebieskie góry i myśląc o tem, że w niedzielę pójdzie do miasta na obiad do swego wuja kaprala,*) kiedy nagle dumania przerwał mu odgłos wystrzału. Wstał i zwrócił się w stronę równiny, skąd dobiegało echo. Nastąpiły ponowne wystrzały w nierównych odstępach i coraz bliższe: nareszcie na ścieżce, która prowadziła do domu Mateusza, zjawił się człowiek o szpiczastej góralskiej czapce, brodaty, w łachmanach: ledwo wlókł się, opierając się o strzelbę. Otrzymał świeżo kulę w biodro.

Był to „bandyta“, który wyszedłszy nocą do miasta po proch, wpadł w drodze w zasadzkę korsykańskich woltyżerów. Po dzielnej obronie zdołał wycofać się. Zawzięcie ścigany i goniony ze skały na skałę, wyprzedził na szczęście żołnierzy, rana jego uniemożliwiała mu dotarcie do macchi.

Zbliżył się do Fortunata i rzekł:

— Ty jesteś synem Mateusza Falconego?

— Tak.

*) Czytaj: makki.

*) Słowo to określało człowieka wpływowego, dzięki zaletom swym i powinowactwom w okręgu

Zamachowcy.

Przed oblicze króla Aleksandra Wielkiego przyprowadzono rozbójnika morskiego (piratę).

Wyrok krótki:

„Na pal“.

Dlaczego mię wbijasz na pal, — zapytał rozbójnik.

Wszak obaj jedno robimy. Obaj rozbijamy, przelewamy krew spokojnych obywateli, tylko, że ty czynisz to całą armją, wielką flotą, dlatego nazywasz się wielkim, a ja małym statkiem, dlatego mię nazywają rozbójnikiem.

Powiastka ta, znajdująca się w podręczniku łaciny dla klasy I-szej odpowiada smutnej, ale prawdziwej po wsze czasy rzeczywistości.

Jeśli jeden obywatel drugiemu zrobi sińca, nabije guza, zrani go, zabije, albo zamorduje, sąd wymierza mu karę za lekkie, względnie ciężkie uszkodzenie ciała, za zabójstwo, czy też morderstwo.

Jeśli jednak inny obywatel zrobi zamach, czy to na istniejący ustrój, czy na najbardziej legalny rząd, niech tylko zamach się uda, choćby kilka, czy kilkadziesiąt tysięcy niewinnych ludzi straciło życie, choćby ulicami krew ciekła, jak woda po ulewnym deszczu, cóż się wówczas dzieje?

Dzieje się tak, jak kilka wieków wstecz powiedział wielki poeta:

„Możny runął, pierzchają wraz
czciciele zgraje.
Biedny wzniósł się, aliści wróg
mu dłoń podaje.
Zdaje się więc, że miłość szczęścia
jest służebną.“

Wczorajszy gwałciciel prawa, wczorajszy zabójca staje się bohaterem, „opatrznościowym“ mężem, któremu się za życia pomniki stawia.

Tłum korzy się przed siłą, „stado ludzkie — jak słusznie zauważa **Żeromski** — uwielbia tego, kto je okrutnym kańczugiem smaga.

Kto pochwyci w swe ręce prawo rozdawania policzków, budzi cześć i stwarza sławę swoją“.

Jeśli przytem ma pełną kiesę, głębokie koryto, może do czasu być pewny pokłonów, hymnów, pełzania przed nim i uwielbienia.

Żleby jednak było i świadczyłoby to o znikczemnieniu narodu, by pełzanie to i „uwielbienie“ było powszechne, by szerzył się w społeczeństwie kult noża i gwałtu.

W Polsce odbył się przed niespełna 4 laty przewrót majowy uwieńczony „zwycięstwem“.

Zwycięstwo to, tak zwycięzcy jakoteż wszyscy, którym droga przyszłość Ojczyzny, powinni uważać za nieszczęście, które nie śmie się więcej powtórzyć.

Tymczasem, co widzimy?

Wytworzył się u nas typ zamachowca, — podżegacza do przelewu krwi.

Czyjej?

Juścić nie swojej, Mackiewicza, Burdy, Miedzińskiego, redaktorów i „czołowych mężów“ obozu monarchistycznego, czy frakcji rewolucyjnej, czy wreszcie 1-szej brygady, ile, że tak zwolennicy „Czasu“, „Dnia Polskiego“, „Słowa“ wileńskiego, jako też „Przedświtu“ organu frakcji, a także wyznawcy „Gazety Polskiej“ są zdecydowanymi zwolennikami ponownego przewrotu.

Stale wołają o nowy zamach, mimo, że doskonale im wiadomo, że nowy przewrót, to nowy rozlew krwi.

Cóż im ta krew, wszak w maju 1926 padło kilkuset prostych żołnierzy, nie stracił jednak życia ani jeden książe, hrabia, generał, pułkownik.

„Czas“ krakowski całkiem szczerze i otwarcie pisał, że przewrót majowy przywrócił ziemiaństwo na arenę życia publicznego, skąd zepchnęły ją „nieszczęsne“ rządy Chjeno-Piasta.

Nie potrzeba przyznania „Czasu“, każdy widzi i wie, komu przewrót majowy wyszedł na zdrowie, kto „zarobił“, kto stracił.

Jeśli jednak panowie zamachowcy sądzą, **że nadal będą zarabiać na krwi prostego żołnierza**, to się grubo zawiodą.

Chcą zamachu — owszem, niech staną naprzeciwko siebie i kulomiotami, czy bombami, Mackiewicze, Burdy, Miedzińscy, Sobolewscy, niech przelewają, ale swoją krew — niech się do nogi wybiją, napewno dziury w niebie nie będzie, ale od krwi prostego żołnierza — wara!

Chłopi, czy robotnicy, czy jakikolwiek inny obywatel, dają swych synów do służby wojskowej nie poto, by ktoś czasu pokoju rozpruwał im żyły, lecz, by czasu wojny utworzyć mur żywy ze swych piersi i w obronie granic Rzeczypospolitej walczyć, a kiedy trzeba przelać wszystką krew ze serca i paść na swym posterunku.

Paweł Ubrzeż.

Co piszą inni?

Za mało dochodów na tyle samochodów.

W artykule pod powyższym tytułem pisze w **„Gazecie Warszawskiej“** A. Nowaczyński:

Odkąd, gdzieś ktoś tam puścił znów w obieg ten frazes wyświechtany o „wyścigu“ pracy, wszyscy na gwałt kupują sobie luksusowe samochody. No bo niby jakże się mają ścigać, jak nie samochodami? Pieszo? Na taczkach? Dryndami? Musowo i masowo: samochody. Należy to do dobrego tonu tych naszych „nowych panów“ koniecznie mieć do dyspozycji taki samochód.

Taki cylinder excelencji Hołówki, taki frak prezesa Anusza to coś niesłychanego. A jakie strzelby sobie wszyscy posprawiali ...pono belgijskie... specjalnie na „reprezentacyjne“ polowania. Reprezentacyjnem nazywa się teraz każde takie, w jakiem bierze udział choćby jeden minister. W Łasku, w Płockiem, odbyło się takie polowanie senatorsko-sanatorskie i to w niedzielę (czem się chłopi nieco gorszyli), ale, że przystojny minister zaproszony także do zajączków popukał, więc zaraz: „reprezentacyjne“.

Wogóle szlifuje się to wszystko i zmienia poprostu w oczach. Trzy lata temu jeszcze prezentował się jeden z drugim wcale po bidulsku, teraz jako te magnaty, lordy, grandy, mandaryny... dandyse...

Największy atoli snobizm u okkupanów sytuacji rozwinął się na tle samochodowym. Pismo „Szczerbiec“ wyliczyło niedawno ile to luksusowych samochodów w Polsce pokupiono dla naszych dygnitarzy.

Same: Buicki, Chryslery, Cadillaci, Paccardy, a cena przeciętna od 5 — 6.000 dolarów. W kraju przeraźliwa nędza, magnaci i bankierzy pożyczają sobie wzajem po sto złotych, a tu jeden taki dygnitarz ma po pięć samochodów, drugi dziesięć, trzeci jeszcze więcej, podczas, gdy król belgijski ma jedną maszynę, prezydent Masaryk jedną, no a trzeba przyznać, że i w Belgji i w Czechosłowacji dostatek wielki.

Marszałek Foch bywało jeździł sobie zwykłą taksówką.

Clemenceau chadzał piechotą.

Mussolini ma odwagę często spacerować piechotą.

Niema pięciu Cadillaców nawet prezydent Stanów Zjednoczonych. Wszyscy na świecie dygnitarze teraz bowiem ostentacyjnie oszczędzają i starają się dawać przykład „nie-ostentacji“ i nie paradowania ze względu na ogólnie ciężkie czasy. Prezydent Hindenburg: jeden samochód. A tymczasem u nas jakieś staropolskie magnackie utracjuszostwo i starodawne: Zastaw się a postaw się!

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Świnia drze wór i kwiczy.

Powyższe ludowe przysłowie można odnieść do traktatu likwidacyjnego polsko-niemieckiego.

Wobec przyjęcia przez radę państwa Rzeszy niemieckiej zasadniczej treści umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, nacjonaliści Prus Wschodnich podnoszą alarm i wypowiadają się przeciwko przyjęciu tej umowy, która ma rzekomo zagrażać interesom gospodarczym Prus Wschodnich. W tym celu zrzeszenia gospodarcze w Królewcu ogłosiły protest przeciwko przyjęciu umowy, wyliczając rzekomo szkody, jakie mają powstać dla Prus Wschodnich, dzięki umowie polsko-niemieckiej.

Z drugiej strony ukazało się sprostowanie urzędowe, które wylicza wszystkie korzyści, jakie państwo niemieckie oraz mniejszość niemiecka w Polsce osiągają właśnie dzięki tej umowie.

Organ rządu Biuro Wolfa podało oficjalny komunikat o zdobyczach Niemiec w umowie likwidacyjnej z Polską. W istotnych punktach przedstawiają się one następująco:

Obszar osad kolonizacyjnych, które mają być zwolnione od prawa odkupu wynosi 180 tys. hektarów, wartości 250 miljonów marek, czyli przeszło pół miljona złotych z liczbą ludności niemieckiej 80.000 osób.

Rezygnacja Polski z likwidowania mienia niemieckiego dotyczy także takich wypadków, w których likwidacja była już rozpoczęta, o ile dane objekty znajdowały się w dniu 7 września 1929 r. jeszcze w ręku dotychczasowych właścicieli. Zwolniono w ten sposób z likwidacji 900 posiadłości wiejskich (w tem 34 wielkich obszarów) o łącznej powierzchni około 50.000 hektarów, wartości 50 do 60 miljonów marek, czyli przeszło 100 do 120 miljonów złotych, a ponadto jeszcze 700 objektów miejskich, wartości 5 do 10 milj. marek, czyli przeszło 10 do 20 miljonów złotych.

Czyż wobec powyższych korzyści, urzędowo stwierdzonych wrzask szowinistów niemieckich na układ nie jest przysłowiowem: świnia drze wór i kwiczy?

Nowy rząd we Francji.

W dniu 16. lutego br. gabinet francuski został obalony. Bezpośrednią przyczyną upadku rządu we Francji była fiskalna polityka ministra skarbu **Szerona**. Ludność Francji po kryzysie finansowym, jaki miał miejsce w 1926 roku, została obciążona nadmiernie świadczeniami na rzecz państwa. Dzięki mądrej polityce gospodarczej Puankarego, kryzys nie tylko że szybko został opanowany, ale w budżecie francuskim nastąpiły duże nadwyżki budżetowe, a stan finansowy państwa znacznie się poprawił. Ludność domagała się zniesienia tych obciążeń, które znosiła tak długo, dopóki uważała to za niezbędne dla ratowania Francji. Jednak minister Szeron odkładał obniżenia podatków, a przedewszystkiem częściowy wzrot podatku przemysłowego. W czasie dyskusji budżetowej na plenum Izby, postawił kwestję zaufania, gdzie nie uzyskał większości. Po krótkotrwałem przesileniu, został utworzony nowy rząd francuski, prezesem którego został poseł radykalny Szotan, w nowym gabinecie sprawy zagraniczne objął Briand. Nowy gabinet jest czysto radykalnym i zdany na poparcie socjalistów.

Prześladowanie religijne w Sowietach.

Orędzie papieskie, skierowane przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji sowieckiej, wywołało zrozumiałe wrażenie w szeregu państw Europy. W czasie dyskusji w parlamencie angielskim arcybiskup Canterbury ostro zaprotestował przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji. Rząd angielski poważnie zastanawia się nad sprawą interwencji w tej sprawie. Również katolicka prasa niemiecka oświadcza, że cały świat chrześcijański bez różnicy wyznań, pójdzie za głosem Kościoła. Takie same protesty płyną z Francji i Włoch.

Nowe stronnictwo w Anglji.

Dotychczas w Anglji były tylko trzy partje polityczne, względnie cztery, a to, konserwatyści, liberałowie, partja pracy (socjaliści) i komuniści. Obecnie lord Beavebrock przystąpił do tworzenia nowej partji politycznej. Jako program, do którego nowa partja będzie dążyć, postawił sobie zniesienie ceł pomiędzy Anglją, a dominjami i kolonjami. Znany potentat prasowy lord Rothermer oświadczył gotowość przystąpienia do tej partji i wyraził gotowość poparcia nowego stronnictwa środkami materjalnemi i prasowemi. Lord Rothermer jest wybitnym potentatem prasowym w Anglji. Nowe stronnictwo będzie się nazywało „Stronnictwo zjednoczonej Brytanji“. Twórcy nowego stronnictwa mają nadzieję, że większość ludności Anglji wypowie się na rzecz nowej partji.

Unieważnione wybory.

Sąd Najwyższy na podstawie skargi **„Wyzwolenia“** unieważnił wybory do Sejmu w **okręgu 57** (Łuck—Równe) oraz do Sejmu i Senatu **w całem** województwie wołyńskiem.

Wskutek tego tracą mandaty posłowie. **Janusz ks. Radziwiłł i Wiślicki z Be Be, oraz Ukraińcy: Fiedoruk, Stefan Wołyniec,** (Selrob), **Serwetnik** (Undo) i **Własowski** (rad. ukr.), ja krównież senatorowie — **Skokowski, Redko, Huskowski i Dal** z Be Be oraz **Sergjusz Kozicki** (selrob ukr.).

Rozruchy w Berlinie.

W Berlinie oddziały policji otoczyły centralę komunistyczną, tak zw. **„Dom Karola Liebknechta“** i przeprowadziły rewizję. Samej bibuły komunistycznej skonfiskowano takie masy, że zaledwo można było ją pomieścić na dwa auta ciężarowe. Policja znalazła również plany nowego zamachu komunistycznego. Na wieść o tem, tłumy robotników komunistów zaczęły napływać pod centralę komunistyczną. Między robotnikami, a policją doszło do krwawych utarczek.

KATASTROFA KOŁO WILANOWA.

Na szosie wilanowskiej pod Warszawą miała miejsce katastrofa, której ofiarami padli konsul meksykański p. Duarte i kierowca samochodu. Na zakręcie pod Wilanowem samochód wpadł na barjerę rozbił się, a jednocześnie stanął w płomieniach.

STRASZLIWY WYBUCH.

W miejscowości Elizabet w Stanie New Jersey (Ameryka) nastąpił straszliwy wybuch w rafinerji nafty. W katastrofie zginęły dwie osoby, a 64 doznały straszliwych poparzeń. Wszyscy ranni utracili wzrok.

BARBARZYŃCY.

Pismo „Komunist“ donosi, że w Kijowie rozpoczął obrady okręgowy zjazd bezbożników. Zjazd odbył swoje posiedzenie w słynnej cerkwi w Ławrze Kijowskiej, która została oddana na klub związkowi bezbożników.

LIKWIDACJA DYKTATURY.

Nowy gabinet hiszpański w najbliższym czasie ma przywrócić wolność prasy. Tylko dyktatury, bojące się rzeczowej krytyki, uciekają się do kagańca prasowego.

NIESZCZĘŚCIE W KOPALNI.

W kopalni „Ferdynand“ (koło Katowic) zawalił się filar, przyczem górnik Franciszek Stebel poniósł śmierć na miejscu; dwaj inni robotnicy, którzy w tym czasie znajdowali się w miejscu katastrofy, a to Emil Polaczek i Józef Duda odnieśli ciężkie rany i zostali przewiezieni do szpitala.

KATASTROFA KOLEJOWA.

W dniu 18. lutego br. w Rozwadowie miała miejsce katastrofa kolejowa. Wyjeżdżający z Rozwadowa w stronę Lublina pociąg podmiejski, uderzył w bok wyjeżdżającego pociągu towarowego. Wykoleiło się 10 wagonów i lokomotywa. Poszwankowana została lekko obsługa.

BANDYTYZM — POSIEWEM BEZROBOCIA.

Przed paru dniami, na przejeżdżającego ulicą Brzezińską w Łodzi gospodarza **Piotra Fortunę** napadło 6 nieznanych osobników z kijami w ręku i pod groźbą pobicia skradli gospodarzowi mleko z wozu. Śledztwo wykazało, że rabunku dokonali bezrobotni, którzy wyszli na szosę brzezińską, by rabować chłopów, wiozących produkty do miasta. Dotychczas aresztowano dwie osoby.

ŚMIERĆ DYPLOMATY.

W Los Angelos (Ameryka) zmarł p. Moore. Zmarły był pierwszym ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Polsce, po przemianowaniu poselstwa amerykańskiego w Warszawie na ambasadę. Przed wyjazdem do Polski na nowe stanowisko, zachorował i po kilku dniach zmarł.

SENAT AMERYKAŃSKI

nie darmo zwany jest Klubem Miljonerów. — Wedle ostatnich obliczeń jest wśród Senatorów 12 multimiljonerów, to znaczy ludzi, których roczny dochód zaczyna się dopiero od miljona dolarów. „Warci“ są oni od 15 do 50 miljonów na głowę. Zaś „zwykłych“ miljonerów po jednym lub kilka miljonów nikt tam nie liczy. Nic dziwnego, że Senat tak przeszkadzał Wilsonowi zrobić świat „bezpiecznym dla demokracji“.

NAJWYŻSZĄ CNOTĄ STANÓW — OSZCZĘDNOŚĆ.

Coolidge w mowie na dorocznej konwencji New York Life Insurance we Florydzie, stwierdził, że najwyższą cnotą Stanów jest oszczędność. W roku 1910 oszczędności w tutejszych bankach wynosiły 4 miljardy dolarów, w roku 1920 już 6 i pół miljarda, dziś 10 i pół miljarda. W tych samych latach ubezpieczenie ludności wyniosło 15.5 miljardów, 35. 75 miljardów i dziś 103 miljardy dolarów! Lecz jak to bajeczne bogactwo rozdzielone jest między ludność, mądry Cal nie wspomniał.

CAR BEZ TRONU.

Car Cyryl, przywódca rosyjskich monarchistów, lubi wydawać odezwy „do narodu Wszechrosji“. — Wostatniej odezwie carzyk bez tronu obiecuje „przyszłym poddanym“ dużo przywilejów na sposób całkiem bolszewicki. Między innymi mówi nawet — o równym podziale ziemi! Dziw, jak każdy rad jest darować to, czego nie ma.

———oo———

Jak żyje wieś?

GMINA GRABIE, pow. Bochnia.

Ilość numerów 110, ilość rodzin: 154; ilość mieszkańców około 700; ilość ziemi w hektarach 480, nieużytków 50 ha, lasu 120 ha. Przeciętna wielkość gospodarstw 4 ha, klasa 4, 5, 6-ta.

Wysokość budżetu gminnego 1.112 zł., podatek gruntowy 2.275 zł. 90 groszy, drogowy 1.706 zł. 90 groszy, asekuracja od ognia 1.227 zł., ludność ubezpiecza się od gradu na 2.150 zł., zadłużenie w Banku Rolnym na żywność z lat klęsk elementarnych 7.500 złotych. Obciążenie na Spółkę maszynową 1.500 złotych, obciążenie na meljorację 350 zł. dług w kasie Stefczyka około 20.000 zł. W powiatowej kasie miejskiej w Bochni około 6.000 złotych, dług prywatny, przeważnie u żydów 13.000 złotych na 24 do 30 procent. Zarobków żadnych niema. Ludność masowo emigruje, gdzie tylko może. Urodzaj zapowiadał się dobry, jednakże mokre miesiące letnie zniszczyły plony do 60 procent. Drzewa owocowe, które stanowiły znaczny dochód, pomarzły.

* * *

GMINA CIERPISZ, pow. Ropczyce.

Numerów 60, rodzin 66, ziemi 630 ha. Grunta rozdrobnione, piasek lotny albo bagna. Klasa gruntów 7, 8-ma. Wysokość budżetu 813 zł. i 31 groszy. Obciążenie długami na 20.000 złotych. Ani w naszej gminie, ani w sąsiednich żadnych zarobków niema. Łąki, które figurują w mapach i w aktach, z powodu pogłębienia koryta rzecznego przepadły tak dalece, że dzisiaj nie można ich używać nawet na liche pastwiska. Brak paszy dla bydła, z którego niema żadnego dochodu. Ludność skarży się ogólnie na wielką biedę i narzeka.

* * *

GMINA OPACIONKA, pow. Pilzno.

Numerów 101, obszar 401 ha. Gospodarstwa przeważnie 4, 5, 6-morgowe. Ziemia iIasto piaszczysta, klasa 4, 5 i 6-ta.

Budżet gminny 1.100 zł., asekuracja i podatki 2.150 zł. Obciążenie długami około 15.000 zł. na 18% w kasach w Jaśle, Brzostku, Frysztaku i Tarnowie. Zarobków żadnych, urodzaj średni.

Klęski elementarne: Mrozy zniszczyły sady a częściowo inwentarz żywy; burze z deszczem obiły kwiat na zbożach i powaliły je; w zbożach śniedź. Plaga myszy.

* * *

GMINA RUSZELCZYCE, pow. Przemyśl.

Numerów 149, rodzin 163, mieszkańców 834. Obszar gruntu 320 morgów wraz z nieużytkami. Gospodarstwa przeciętnie od 1—3 morgów, klasa ziemi 6, 7, 8-ma. Ludność żywi się przeważnie ziemniakami. Chleb piecze się tylko na święta Bożego Narodzenia i na Wielkanoc i po żniwach. Budżet gminny 4.000 zł., podatek gruntowy przeszło 1.000 złotych, drogowy około 500 zł., asekuracja około 1.800 złotych. — Zadłużenie w Kasie Stefczyka w Krzywczy około 2.000 zł., w Kasie Cerkiewnej w Ruszelczycach około 3.000 zł., za towary u żydów przeszło 3.000, na wysoki procent. Zarobków prawie żadnych, oprócz sezonowej roboty na folwarku, gdzie może pracować 15 ludzi za wynagrodzeniem 1 zł. 20 groszy dziennie i to tylko przez protekcje. Urodzaje marne, o 50 procent lichsze od roku 1928. Drzewa owocowe wymarzły.

Szarwark po 6 dni pieszo, 3 dni konno z numeru. Folwark w naszej gminie posiada około 700 morgów, w tem 400 mórg pola ornego i 300 lasu. Widać z tego, że jedna rodzina na folwarku ma więcej morgów gruntu, jak 834 ludzi w gminie. Można sobie wyobrazić, jaki u nas raj panuje.

* * *

GMINA MAŁOWODY, pow. Podhajce.

Numerów 132, dusz 658, obszar około 400 morgów. Klasa II i III. Budżet gminy 1.754 złotych, podatki państwowe i samorządowe 1.222 złotych; drogowy 500 złotych. Wydatki na poprawę budynku szkolnego 3.885 zł. 55 groszy. Podwody dla księdza i na sesję do powiatu 300 złotych; warta przeciwpożarowa 300 złotych. Kasa chorych za opłacenie wartowników gminnych 89 złotych 50 groszy. Sikawka 440 zł. Na utrzymanie policji państwowej i na oświetlenie lokalu 93 złotych. Szarwark 25 fur i pieszych 400 dni. Kto nie odrobi szarwarku płaci od koni 5 złotych; za dniówkę 2 zł. Cały budulec gmina bierze prawie na weksle, bo pieniędzy gmina niema. Zarobków żadnych, **za wyjątkiem folwarku, gdzie płacą 80 groszy dziennie.** Urodzaj lichy.

Podobny obraz nędzy spotkać i w sąsiednich gminach. Dwadzieścia budynków zniszczonych przez wojnę, dotychczas nie odbudowano. Jednem słowem **na 400 morgach żyje nędznie 658 dusz, a podatki i ciężary, które musimy płacić z tego wynoszą: 8.584 złotych 15 groszy.**

Listy Piast

„Swój do swego, po swoje“.

Od wielu lat znajduje się w Brzesku składnica Kółek rolniczych, którą przed paru laty w podstępny sposób opanował Ks. Czuj. Dr Bernadzikowski, Dr Cyga, Stefan Sukiennik, filary Stronnictwa katol.-ludowego, oprócz Dra Bernadzikowskiego, przyjaciela Stapińskiego.

Dwaj pierwsi, jako członkowie Rady nadzorczej wraz z Dr Cygą i Sukiennikiem, dyrektorami Składnicy, wynajęli w budynku składnicy sklep żydowi Rosenzweigowi w Brzesku.

Uczynili to w myśl dewizy, która obowiązuje każdę składnicę, a która brzmi: „Swój do swego po swoje“.

W dniu 14 stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie Składnicy, na którem członkowie chłopi: Jan Stec, Jan Japa i inni wystąpili ostro przeciwko wynajmowaniu lokalu w budynku składnicy na sklep żydom, domagając się unieważnienia umowy. Pułkownik p. Czamarski, polemizując z broniącymi żyda Drem Bernadzikowskim i Dr Cygą splunął pogardliwie w ich stronę i opuścił posiedzenie.

Jeszcze lepsze „Pater noster“ usłyszeliby włodarze Składnicy, gdyby byli zwołali walne zgromadzenie nie na sobotę — wiedząc, że chłopi niedopiszą — lecz na inny, dogodny dla chłopów dzień.

Postaramy się o zwołanie osobnego Walnego zgromadzenia, celem dokonania dokładnego obrachunku z tymi, co to wciąż nawołują, żeby nie kupować u żydów, nie służyć u żydów, a jak tylko sposobność się nadarzy, wprowadzają żyda pod dach instytucji, która ma walczyć z monopolem żydowskim w myśl hasła: Swój do swego po swoje!

Członkowie Składnicy.

————oOo————

Radość życia w Jaślanach.

Gminie naszej brakowało do zupełnego „raju“, który chłopom zgotowała sanacja, numerów na domach z blachy, na jeden kolor pomalowanej o ścisłych wymiarach.

„Raj“ ten nie minął nas, bo oto z polecenia starostwa wójt nakazał, by każdy zakupił tabliczkę blaszaną z numerem swego domu.

Z okazji wprowadzenia nowych numerów otrzymaliśmy nakaz bielenia stajni.

Nie tu kres naszego „szczęścia“.

Rada powiatowa narobiła betonów na studnie, na które nie ma zbytu, poleciła zatem wójtom zakupić betony i w każdej gminie wybudować studnie gminne.

Wójt nasz, który uważa, że posłuszeństwo jest największą cnotą, zakupił betonów za 200 zł., wybudował studnię gminną, a ponieważ każdy gospodarz ma swoją studnię, zaczem ta gminna służy do topienia kotów.

Poprzedni wójt, uwiecznił swoje wójtowstwo zakupieniem kilkudziesięciu morgów pastwiska, obecny wójt, naśladując pęd od góry idący do inwestycji, wydał, konces na budowę bożnicy naprost kościoła, w odległości około 200 metrów, od głównych drzwi.

Gdy się o tem dowiedział ksiądz proboszcz, udał się do starosty, który kazał zatrzymać budowę, nie wątpimy, że żydzi mając konces i zaciągnąwszy fundamenta, postawią na swojem i gmina nasza będzie pierwszą, która pochlubić się może bożnicą.

Nie ma to, jak mieć postępowego wójta.

Parafjanie.

Nie odkładaj odnowienia prenumeraty do jutra, zrób to niezwłocznie!

Sprostowanie.

W ostatnim „Piaście“ w artykule p. t. „W biały dzień...“ na stronie drugiej, w wierszu jedenastym zakradł się błąd. — Wiersz ten ma brzmieć: „zostanie mu 900 ha za 80.000 zł.“ (mylnie wydrukowano „za 50.000 zł.).

KRONIKA.

Marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.	Zachód godz. min.
2 N.	Heleny	6 47	5 39
3 P.	Kunegundy	6 45	5 41
4 W	Kazimierza	6 42	5 33
5 S.	Teofila	6 40	5 44
6 C.	Wiktora i Winc.	6 38	5 45
7 P.	Tomasza z Akwinn	6 36	5 48
8 S.	Jana Bożego	6 33	5 50
9 N.	Franciszki	6 31	5 52

W POCIĄGU, ZDĄŻAJĄCYM Z KRAKOWA do Ząbkowic wydarzył się niezwykle śmiały wypadek napadu. Do wagonu II. klasy w Strzemieszycach wszedł pewien podróżny. W przedziale tym siedziała sama żona kierownika pracowni przyrodniczej w Zawierciu. W pobliżu Ząbkowic zamierzała ona przenieść się do innego przedziału. Gdy się schyliła, aby włożyć śniegowce, nieznajomy uderzył ją okutą pałką w głowę. Napadnięta nie straciła przytomności i wszczęła alarm w korytarzu. Napastnik znikł.

DZIESIĘCIOLECIE ODZYSKANIA MORZA. — W sobotę wieczór, jako w przeddzień uroczystości 10-lecia odzyskania morza polskiego zebrały się w rynku w Krakowie orkiestry cywilne i wojskowe. Po wykonaniu hymnu państwowego, orkiestry ruszyły ulicami miasta, grając marsze. W niedzielę o godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim, poczem uczestnicy nabożeństwa wzięli udział w ceremonji podniesienia bandery w Rynku Głównym.

Dnia 10 b. m. w poniedziałek przed południem odbyła się uroczysta Akademja na Uniw. Jagiellońskim. Po Akademji pochód pod banderę. W ciągu całego tygodnia we wszystkich kinach były krótkie prelekcje o znaczeniu morza w życiu Polski.

KURS PIERWSZEJ POMOCY W NAGŁYCH WYPADKACH

zorganizowany tak jak w roku ubiegłym przez Sekcję „Kół Gospodyń“ Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego — Oddział w Krakowie, rozpocznie się z przyczyn od Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego niezależnych nie 19 b. m. **lecz 3 marca b. r. w Krakowie** i trwać będzie do dnia 12 marca włącznie, czyli przez 10 dni. Jest on przeznaczony wyłącznie dla kobiet wiejskich. Pierwszeństwo w przyjęciu mają członkinie Kół Gospodyń, Kół Młodzieży, Kółek Rolniczych i innych organizacyj Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Obok wykładów z dziedziny hygjeny i ratownictwa, kursistki będą odbywały ćwiczenia praktyczne w pielęgnowaniu niemowląt chorych, opatrywaniu ran, stosowaniu apteczki podręcznej oraz w przyrządzaniu potraw dla dzieci. Wykładów podjęło się Koło lekarek Związku kobiet z wyższem wykształceniem.

W tym samym czasie Przysposobienie Wojskowe Kobiet zapozna z obroną przeciwgazową przy pomocy wykładów, pokazów i ćwiczeń z maskami, jak również nauczy gier ruchowych tak ważnych w ćwiczeniu zręczności.

Po szczegółowe informacje należy już zgłaszać się do Sekcji Kół Gospodyń M. T. R. Plac Szczepański 8, II., podanie natomiast wnosić trzeba przez Okręgowy Związek Młodzieży lub Okręgowe Towarzystwo Rolnicze.

Sekcja Kół Gospodyń ma już zarezerwowane mieszkanie oraz tanie obiady. Ogólne koszta utrzymania wraz z mieszkaniem około zł. 3 dzienne.

Wynik losowania.

W dniu 23 lutego b. r. odbyło się w lokalu redakcji „Piasta“, przy udziale członków dyrekcji Wydawnictwa, redakcji oraz kilkunastu czytelników losowanie nagród dla tych, którzy bądź zjednali nowych czytelników, bądź wpłacili całoroczną prenumeratę, względnie uczynili zadość wszystkim warunkom „Miesiąca Prasy Ludowej“.

Do losowania dopuszczonych było 11.467 czytelników. Losy ciągnęła p. M. Filipczykówna.

Wygrane padły na następujące numera:

1 siewnik do trawy: Nr. 10786 a.

Po jednej maszynie do szycia typu „Singera“: Nr. 845 i 3.932 (p. L. Gabor z Kim. i p. Winc. Ważek z Hus.).

Po jednej sieczkarni: Nr. 2873, 3401 i 20142.

Po jednym pługu: Nr. 67, 4000.

Po jednym parniku: Nr. 285 i 21202.

1 rower męski: Nr. 20.089 (p. Wincenty Składek, Ogrodniki).

Po jednej sztuce płótna: Nr. 6798, 10149, 3392, 21803.

Po jednym zegarku niklowym: Nr. 113, 902, 5149, 20152 (p. Jawor, Zbłudza), 22809 (Vita, Szczur.).

Po jednej brzytwie: Nr. 79, 302, 989, 2002, 3809, 6435, 1051, 6776, 15123, 10149, 20095 (J. Woźniak, Jank.).

1 detektor radjowy: Nr. 20096.

Po jednym budziku: Nr. 709, 3878, 4636.

1 harmonję dwurzędową: Nr. 3777.

Przybory sportowe: Nr. 445.

1 mandolinę: Nr. 2359.

1 gramofon „Ideal“: Nr. 99.

Po jednej kosie styryjskiej: Nr. 21.000 (W. Pasierb, Przyb.), 4970, 8957, 1662, 8651, 80 (A. Hebda, Lim.), 4696, 7049, 5528, 5093.

Książki: „Pańskie Dziady“ Nr. 14 (W. Batko, Wiśn.), 8536, 4902, 13629, — „Hypnotyzm“ Nr. 12761, 6384. — „Tajemnice Czarnej i Białej Magji“, Nr. 1677, 4770. — „Śpiewnik“ Nr. 6801, 7766, 8974, 6086, 8484, 5737, 70 (M. Krupa, Studz.), 500 (Karaś, Prosz.), 8957, 20136 (R. Mazur, Niep.). — „Arsen Lupin“ — Nr. 8495, 1692, 4761, 18198. — „Romans autora z bohaterką“ Nr. 6010, 6285, 4936, 22008 (L. Pałka, Mrow.), 4732, 60 (Fr. Święchowski, Kwap.), 18430, 20451, 99 (Józ. Smaciarz, Rżys.), — „Mała Bibljoteczka“ Nr. 8568, 88 (J. Wąchała, St. S.), 20392, 4155, 6400, 22500 (Fr. Żółciak, Skom.), 4664, 4850, 10166 a, 4861, 5927, 7036, 8745, 9023, 5011. „Ogniem i Mieczem“ Nr. 101, 833, 3877, 14, 22803.

Po jednym obrazie religijnym: Nr. 7644, 1067, 5076, 10969 a, 17334, 20649, 5111, 7629, 8895 a, 5917, 7272, 12538, 4945, 4679, 4979, 5580, 5273; 16150, 3736, 20784, 4363, 1615, 5400, 7000, 4974; 5596, 5240, 9021, 5659, 20215, 13233, 19224, 7824; 6172, 1424, 6098, 1064, 110475, 7974, 7147, 5258; 1646, 7251, 1702, 7625, 6120, 1642, 6349, 8577; 5670, 1609, 5370, 4865, 7528, 6025, 1036, 5109; 6259, 7418, 13741, 5572, 5337, 55419, 1133, 5160; 5781, 6159.

Prosimy każdego z czytelników, którym szczęście sprzyjało, by nadesłali nam na przesyłkę pocztową, i tak: na sztukę płótna, zegarki, brzytwy, mandolinę, przybory sportowe, gramofon, harmonję, kosy, budziki i książki — 1.20 zł. w znaczkach pocztowych, podając dokładny adres, t. j. wieś gmina i ost. poczta.

Tych, którzy wylosowali narzędzia rolnicze, maszyny do szycia, parniki i rower — prosimy o niezwłoczne podanie nam ostatniej stacji kolejowej, byśmy mogli zaraz wygrane przedmioty wysłać.

Wkońcu Wydawnictwo składa jeszcze raz wszystkim Czytelnikom, którzy apel nasz wzięli sobie gorąco do serca — jak najserdeczniejsze podziękowania za trudy i pracę około podniesienia oświaty na wsi, a równocześnie Wydawnictwo żywi niepłonną nadzieję, że zapał ten u wszystkich Czytelników nie ostygnie i dalej pracować będą dla dobra ludu wiejskiego.

Oświata, oszczędność i praca — ludzi wzbogaca!

WYDAWNICTWO.

WYJAŚNIENIE.

W związku z artykułem w Nrze 7 „PIASTA“ p. t. „Pod adresem Dyrekcji Poczt i telegrafów we Lwowie“ — p. **Wojciech Lubas** z Anastazówki prosi nas o umieszczenie sprostowania, że nieprawdą jest, jakoby p. Antoni **Indyk** uprawiał agitację przeciwko Piastowi, gdyż wymieniony agitacją się nie zajmuje, a urzędem pocztowym zarządza bez zarzutu. Również co do **Andrzeja Kardasińskiego** to stwierdza, że ten był i jest piastowcem.

Na fundusz organizacyjny.

P. **Franciszek Stachnik** zebrał na listę składkową 42 zł., p. **Jan Oleksik** z Kończysk zebrał 61 zł. 75 gr. Z gminy **Otfinów** złożono na fundusz organizacyjny 79 zł. 36 gr., oraz kwotę 13 zł. zebraną w czasie pogrzebu ś. p. Żołędzia. P. **Bartłomiej Czarnik** z gm. Łęki Dolne, pow. Pilzno, zebrał 47 zł., p. **Franciszek Bogacz**, Krasne Lasocice, pow. Limanowa, zebrał na listę 20 zł., p. **Józef Potoczny**, gm. Izdebki, pow. Brzozów, zebrał na listę składkową 10 zł. 80 gr. Z **Miechowskiego** zebrano na listę składkową 23 zł., z gminy **Sikorzyce**, pow. Dąbrowa 28 zł., p. **Eugenjusz Oczkowski**, z Głębokiej, pow. Gorlice, zebrał na listę 57 zł. 50 gr., p. **Józef Mamak**, z Sowlin, pow. Limanowa, zebrał na listę 50 zł., p. **Franciszek Niedojadło**, z Bielczy, zebrał na listę składkową 12 zł. 90 gr., p. **Franciszek Stachnik**, z Pietrzejcej, pow. Ropczyce, zebrał na listę 31 zł. 50 gr., p. **Stanisław Ziemski**, gm. Czermna, pow. Strzyżów, zebrał na listę 11 zł., p. **Stanisław Cholewa**, Borzęcin, pow. Brzesko, zebrał na listę 53 zł. 75 gr., z gminy **Żelichów**, złożono na listę organizacyjną 24 zł. 89 gr., p. **Stanisław Nahajski**, Kopyczyńce, 10 zł., p. **Jan Koperny**, ze Szczurowej, zebrał na listę 10 zł., p. **Józef Mączka**, z Radłowa, 8 zł. 50 gr., p. **Piotr Malinowski**, Ostrów 12 zł. 50 gr., p. **Franciszek Michalik**, Łużna 2 zł., p. **Jan Adamczyk**, Kamienica 5 zł., p. **Jan Drobny**, Maków 4 zł., p. **Andrzej Szczepaniec**, Lubień 5 zł., p. **Józef Okoński**, Wieliczka 5 zł., p. **Ignacy Japot**, Skrzydlna 1 zł., p. **Stanisław Wiśniewski**, Brzeżany 25 zł., p. **Franczyk Franciszek**, Kamienica 2 zł. 50 gr., p. **Jan Bąk**, Niżniów 2 zł., p. **Stanisław Nogawka**, Stary Sącz 1 zł, p. **Ludwik Jachymiak** 4 zł., p. **Bruno Kamiński**, Kraków 5 zł., p. **Józef Wójcik**, Biegunice 5 zł., p. **Jan Zbroja**, Kocmyrzów 2 zł., p. poseł **Jan Brodacki** 15 zł., p. **Tomasz Małota 50 gr.**, p. **dr. Piotr Marczak** 50 zł.



Wykaz

cen notowanych na placach targowych w Krakowie, w dniu 21 lutego 1930 r.

Pszenica dworska czerwona (za 100 kg.) 38—39, biała 37—38, targowa 36—36,50; żyto dworskie 20—20,50, targowe 19—19,50; jęczmień na krupy 19—20, na paszę 17,50—18; owies dworski 19—19,50, targowy 18—18.50; pęcak targowy 27—28; siekanka targowa 28—29; groch polny 28—30, zwycz. jadalny 34—36; mąka pszen. 45% 68—69, 65% 63—64, żytnia małop. 35,50—36; otręby żytnie 11—11,50, pszenne 12,50—13; siano słodkie 9—10, średnie 7—8, kwaśne 5,50—6; koniczyna 11—12; słoma długa 6,50—7, mierzwa 4,50—5.

Ceny koni z dnia 18 lutego 1930 r.

Konie pojazdowe lekkie 350—700, robocze 250—500, rzeźne 50—150.

Spędzono koni 152.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 21 lutego 1930 r.

Buhaje (za 1 kg.) 1,15—1.55; woły 1.09—1,65; krowy 0,73—1,40; jałówki 1.08—1.52; cielęta 1.43—2,14; nierogacizna 2,30—2.56, bitej wagi 2.85—3,30.

Skóry wołowe (za 1 kg.) 1,70, krowie 1,60, z jałówek 1,80; cielęce (1 szt.) 12—13.

Łój nerkowy (za 1 kg.) 1.40—1.60. I. kl. 1—1,10. II. kl. 0,70.

Spęd średni, popyt mierny, ceny bydła bez zmian, cieląt nieco zniżkowe.

Wykaz

cen detalicznych notowanych na placach targowych w Krakowie, w dniu 18 lutego 1930 r.

Mleko zbierane (za 1 litr) 0,25—0,30, niezbierane 0.35—0,40; śmietanka 0.55—0,60; masło zwycz. (1 kg.) 5,60—6; ser krowi 1—1,20; jaja (kopa) 7,60—8; kury (1 szt.) 4—8; kaczki żywe 6—8; gęsi 14—16; indyki 18—24.

Przyzwyczajenie — drugą naturą.

Istnieje wśród rolników naszych niesłuszne mniemanie o stosowaniu jaknajmniejszej ilości rodzajów nawozów pomocniczych, a dotyczy to zwłaszcza drobnych rolników. I tak: z potasowych najczęściej używana jest sól potasowa 25% i kainit, z fosforowych superfosfat a w ostatnich czasach obok tomasówki dają także mączkę fosforytową, krajową. Co zaś do nawozów azotowych, to azotniak, jako nawóz przedsiewny, jest głównie stosowany a zapomina się o innych nawozach azotowych. Postępowi drobni rolnicy, już nauczyli się dawać pogłównie różne saletry, zmniejszając dawki azotniaku przed siewem. I takie już mniemanie u owych postępowych gospodarzy się utarło — azotniak przed siewem, saletra pogłównie na liść i mniemanie to powoli — zaczyna przechodzić do szerszych warstw rolniczych. Powiadają — saletra, a to droga rzecz, ją tylko szczyptami pod każdy burak, albo po aptekarsku na pszeniczkę sypnąć. Zdanie to pozostało z czasów, gdy mieliśmy tylko jedną, jedyną saletrę chilijską, drogą — bo zamorską — wyboru nie było, więc też tylko tę saletrę jako nawóz pogłówny stosowano. Gdy się ukazała na rynku saletra chorzowska „Nitrofos“, więc jako saletra tak samo została potraktowana, t. j. uważana jako nawóz pogłówny. Dzieje się to ze szkodą dla „Nitrofosu“, gdyż saletra... a saletra, to różnica, dla samego jeno podobieństwa nazwy, nie można je podobnie traktować, gdyż „Nitrofos“ i jako nawóz przedsiewny doskonale się nadaje. Pomijając narazie to, że saletra „Nitrofos“ ma tyleż azotu co i chilijska t. j. 15.5%, i to, że jest od niej tańsza, zważmy jej działanie. Połowa zawartego w „Nitrofosie“ azotu działa tak samo, jak w saletrze chilijskiej, a druga — potrzebuje nieco czasu na rozłożenie się i działa później. To stwarza mniejsze ryzyko, bo jak akurat deszcz upadnie, to nam wszystkiej nie wymyje, coby się działo z saletrą chilijską. W tem też, w owem rozłożeniu działania azotu zawartego w „Nitrofosie“, na działanie natychmiastowe i późniejsze, kryje się szerszy zakres stosowania tego nawozu, czyli z powodzeniem nadaje się on na używanie przed siewem, jak i jako nawóz pogłówny na liść, o czem wielu, przyzwyczajonych do saletry, jako do nawozu przeważnie używanego pogłównie, albo zapomina, albo nie zdaje sobie sprawy jasno z użyteczności „Nitrofosu“. Sąd o nim w tym kierunku, to jest używanie go i jako przedsiewnego nawozu i jako pogłównego, należy zmienić, bo ma „Nitrofos“ jeszcze 9% fosforu w postaci mączki fosforowej. Jak wiadomo, mączka fosforytowa potrzebuje nieco czasu na rozłożenie się w glebie i zamało jej jest, by wysiewając tyle „Nitrofosu“, ile zamierzamy dać roślinom pokarmu azotowego zarazem zaspokoiliśmy potrzeby fosforowe gleby, przeto trzeba dodać roślinom superfosfatu, ale w dawce coś niecoś zmniejszonej. Będziemy wówczas mieli i nawozy fosforowe rozłożone: superfosfat na pierwszy okres wzrostu, mączkę fosforytową na późniejszy i nawet na działanie przyszłoroczne. Z działania „Nitrofosu“ wnosić możemy że nadaje się on pod wszystkie rośliny, a więc tak pod oziminy, pogłównie, jare zboża, jak i pod okopowe, co też potwierdziła praktyka. Ostatnio rozpisana ankieta przez Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie przyniosła takie właśnie potwierdzenie. Na przeszło 160 gospodarzy tylko 5 nie podało zadawalających wyników ze stosowania „Nitrofosu“, reszta zaś ogromnie nawóz ten chwali, podając opis sposobów jego zastosowania i plony, które o opłacalności tego nawozu wymownie świadczą. Widzimy więc, że przybył nawóz azotowy do szerokiego stosowania, który bez obawy możemy używać szczególnie w nadchodzącym sezonie robót wiosennych.

Stef.

Mienisz się być piastowcem — ile dla „Piasta“ uczyniłeś? w czem przyczyniłeś się do powiększenia „Piasta“?

Rozszerzajcie „Piasta“.

Przy każdej uroczystości, weselu, zabawach, pamiętajcie o jednaniu nowych Czytelników!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowy na ostatnie stronie
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 60 gr	Cała strona tytułowa . . . . . . 1000 zł	50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław **Marcinkowski**. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.